

# Mieczysław Omulecki

(07.09.1921 r. – 18.09.1964 r.)



**D**oktora medycyny Mieczysława Omuleckiego znałem bardzo dobrze. Nasze rodziny się przyjaźniły. W połowie lat pięćdziesiątych XX w. mieszkaliśmy – rzecz dziś nie do uwierzenia – w pokojach gościnnych akademii, na drugim piętrze, w głównym korpusie pałacu Branickich. Nasze okna wychodziły na pałacowy ogród.

Pierwszym adiunktem w nowo powstałej Klinice Otolaryngologii, która mieściła się przy ul. Wojskowej, tam gdzie dziś mieści się Oddział Otolaryngologii Szpitala im. J. Śniadeckiego, był dr Mieczysław Omulecki.

Był on człowiekiem o ujmującej powierzchowności, chętnym do pomocy, solidnym i dokładnym w pracy. Historie chorób pisał starannym, czytelnym pismem i nigdy nie brakowało w nich informacji zasadniczych. Wiem o tym ponieważ, gdy po wielu już latach pracowałem nad nerwem twarzowym, często z nich korzystałem.

Był optymistą. Nie było dla niego rzeczy niemożliwych. Uśmiechnięty, łatwo zjednywał sobie ludzi i ich życzliwość, a atmosfera w klinice pozbawiona była napięć. Niezwykłym szacunkiem darzył profesora Wiktora Hassmanna. Ta wzajemna przyjaźń i sympatia były czymś niezwykłym.

Dr Omulecki urodził się 7 września 1921 r. w Łucku na Wołyniu, w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Gdy wybuchła wojna miał 18 lat.

W mrocznych latach okupacji ukrywał się pod skrzydłami Armii Krajowej. Po wyzwoleniu Łucka przez armię

Kościuszkowską w 1944 roku, został zmobilizowany.

Po demobilizacji wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu Łódzkiego, który ukończył w roku 1950. Podczas studiów pracował w Łodzi w Zakładzie Anatomii Prawidłowej Człowieka, pod kierunkiem bardzo wymagającego profesora, Tadeusza Wasilewskiego. Dzięki swojemu szefowi opanował do perfekcji trudną sztukę preparowania. Po pracy w zakładzie, był na wolontariacie w Klinice Otolaryngologicznej.

Po uzyskaniu dyplomu lekarza 11.12.1951 r. – przeniósł się z żoną Danutą do Białegostoku. Tu objął stanowisko asystenta w Zakładzie Anatomii Prawidłowej Człowieka, a jego żonę zatrudniono w Klinice Okulistycznej. W powstającym zakładzie stworzył muzeum anatomiczne, liczące 170 preparatów. Wspaniałe, miękkie preparaty kostnych można było oglądać w szklanych gablotach, ustawionych w salach i korytarzach.

Jego zapał do pracy udzielał się wszystkim. Można to było zaobserwować przed pierwszym zjazdem anatomów, który był jednocześnie pierwszym

zjazdem organizowanym przez akademię. Doktor pracował całymi dniami, nocując nieraz na stole w zakładzie. W tych przygotowaniach pomagali mu studenci. Niektórzy z nich zostali później asystentami zakładu.

Gdy tylko powstała Klinika Otolaryngologiczna przeniósł się do niej. Poświęcił się topografii, diagnostyce i leczeniu porażenia nerwu twarzowego. Przebiegowi nerwu twarzowego w kości skroniowej poświęcona była jego praca doktorska, którą obronił w 1961 roku. Doświadczenie anatomiczne, wyniesione z Łodzi, pomogło mu przy precyzyjnych operacjach mikrochirurgicznych ucha i podstawy czaszki. Świetnie orientował się w topografii ucha i nerwu twarzowego, którego boją się początkujący otiatrzy, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa ich uszkodzenia. Był doskonałym operatorem, świetnie przygotowanym do każdego zabiegu. Nigdy nie zapomnę, jak podniekscytowany opowiadał mi o wykonaniu pierwszej operacji ropnia mózgu u młodego mężczyzny, zakończonej pełnym wyleczeniem.

Opublikował wiele prac anatomicznych, które nie mają sobie rów-

*Korytarz Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka. Preparaty były wykonane przez asystentów, pod kierownictwem dr. M. Omuleckiego. Rysunki do preparatów wykonał Stanisław Wakuliński. Rok 1953.*



nych. Często mówi się, że komuś łatwo przychodzi pisanie prac naukowych. Mogło się wydawać, że Mietkowi przychodziło to łatwo, ale nikt nie zdawał sobie sprawy, jakim to było okupione wysiłkiem i jakiej wymagało wiedzy.

Do zainteresowań medycznych dr. Omuleckiego należała również krtań dziecięca i jej wzrost w miarę dorastania dziecka. Wykonywał on dziesiątki preparatów dziecięcych krtani, w różnych wymiarach i przekrojach. Określał i obliczał rozmaite wskaźniki, zmieniające się w miarę lat odległości poszczególnych struktur i ich wzajemną zależność. Każdy preparat był spakowany w oddzielną kopertę, na której widniała metryczka. Tak przygotowany materiał miał mu służyć do pracy habilitacyjnej.

Niestety, poważna choroba nie pozwoliła mu jej ukończyć. Pogarszający się stan zdrowia dr. Omuleckiego był wielkim żmierzaniem jego kolegów i przyjaciół. Gdy pewnego dnia jechaliśmy z profesorem Hassmannem do Mietka, który leżał w klinice, profesor pełen troski powiedział mi:

„Kolego, tak bardzo bym chciał, aby kolega Omulecki jak najprędzej zakończył swoją habilitację”.

Początkowo długie remisje stawały się coraz krótsze, a nawroty choroby, z których z początku szybko wychodził, były dłuższe. W dalszym ciągu przychodził do kliniki, ale już nie operował. W sekretariacie załatwiał bieżące sprawy administracyjne, po czym zakładał fartuch i godzinami pracował w laboratorium.

Kolejny nawrót choroby Mietka we wrześniu 1964 roku, był ostatnim. 18 września pożegnał nas. Po jego śmierci wszystko w klinice się zmieniło. Profesor był przygnębiony. Znikła atmosfera pogody i uśmiechu. Mimo upływu lat nigdy nie przyzwyczaiłem się do jego nieobecności. Klinika była już inna. ■

**Jan Pietruski**

*Dr hab., emerytowany docent  
Kliniki Otolaryngologii UMB.*



Wystawa „Bodies...The Exhibition” w Blue City w Warszawie. Źródło: Internet.

## Zwłoki na pokaz

Spreparowane ciała ludzkie, embryony w różnych fazach życia płodowego oraz ludzkie organy w gablotach – to nie scena z jakiegoś horroru, w którym szalony naukowiec chce wytepić ludzkość, by zapanować nad światem. To nie jest fikcja literacka i nic przełomowego w światowej kinematografii. To wystawa „Bodies...The Exhibition”, która każe postawić sobie pytanie: czy ludzkie zwłoki, wystawione do oglądu publicznego, pełnią funkcję edukacyjną?

Została otwarta w warszawskim centrum handlowym Blue City i nie jest ona pierwszą tego typu wystawą. Całe zwłoki ludzi, zwierząt i ich fragmenty uczynił modelami Gunther von Hagens, niemiecki lekarz, patomorfolog i anatom, wynalazca plastynacji. Chciał nawet otworzyć w Polsce instytut plastynacji zwłok, ale na skutek protestów, motywowanych względami religijnymi, projekt został odrzucony przez polskie władze. Hagens jest pomysłodawcą i twórcą, wystawianej od 1995 roku, ekspozycji „Body Worlds” („Cielesne światy”), którą do jesieni 2008 r. obejrzało ponad 26 milionów osób.

Wygląda na to, że za przykładem Hagensa chce podążać dr Roy Glover, emerytowany profesor anatomii

i biologii komórkowej uniwersytetu w Michigan, autor wystawy „Bodies...The Exhibition”.

Zapewnia, że jest ona ekspozycją edukacyjną, dzięki której ludzie lepiej poznają anatomię ludzkiego ciała, zaczęną lepiej dbać o swoje zdrowie i nauczą się odpowiedzialności za własne ciało. Pokazanie zdrowego płuca obok płuca czarnego, zniszczonego nikotyną ma, w intencji autorów wystawy, lepiej przemówić do ludzkiej wyobraźni niż książkowe ilustracje. Ekspozycje opatrzone zostały informacjami popularnonaukowymi, aby oglądający wystawę mogli dowiedzieć się, że np. *w każdym centymetrze kwadratowym ciała znajduje się ponad 93 mięśni. (...) Układ nerwowy reguluje wszystkie funkcje życiowe organizmu szybciej niż najmocniejszy komputer świata. (...) Każda kropla krwi raz na minutę przepływa przez serce (...).*

Pytanie tylko, czy wystawianie ludzkich zwłok na widok publiczny to dopuszczalna forma edukacji? Czy organizatorzy wystawy, czyniąc ekspozycjami spreparowane ciała ludzkie, nie naruszyli godności osób zmarłych i nie dokonali ich reifikacji? ■

**Dorota Burel**

*cd. na str. 22 ⇨*